

WSTĘP

Profesora Jerzego Dzieciuchowicza poznałam w październiku 1989 r. To już 25 lat! Aż trudno uwierzyć. Świadomie piszę, że poznałam, a nie, że się poznaliśmy, bo ja byłam wtedy studentką pierwszego roku geografii, a Profesor, wtedy jeszcze doktor, moim wykładowcą. Uczył nas statystyki i, w drugim semestrze, geografii ludności. Szczególnie ten pierwszy przedmiot sprawia, że bezemocjonalna ocena pierwszego naszego spotkania nie może się udać. Pozwolę sobie także, głównie ze względu na moich obecnych i przyszłych studentów, przemilczeć własne dokonania, cóż, jakoś zaliczyłam. Co wtedy myśleliśmy o moim późniejszym Szefie? Chyba głównie, że wie i że ma pojęcie. Na statystyce poległo wielu moich znajomych, nawiasem mówiąc co najmniej dwóch z nich zrobiło później doktoraty, jeden z geografii. Nigdy jednak nikt nie kwestionował wyników egzaminów. Nikt nie podważał kompetencji dra Dzieciuchowicza. Doktor Dzieciuchowicz przychodził ze swoim zeszytikiem, starannie zapisanym kolejnymi wykładami (Boże, ile my byśmy dali za ten zeszyt przed egzaminem!), nie improwizował, zawsze był przygotowany, zawsze przeprowadzał zajęcia i... chodził w robionych na drutach kamizelkach. Profesor trzymał dystans, nie „bratał się” ze studentami, nie chodził z nimi na piwo, nie opowiadał o swojej rodzinie, nie wypytywał o prywatne sprawy – taki miał styl i szanowaliśmy to. Zwracał się do nas, i zdaje się do dzisiaj tak mówi do studentów, per panie kolego lub pani koleżanko. Z tą formą wiąże się anegdotka z późniejszych czasów. Otóż kilka lat temu w jednej z ankiet student dopisał swoją opinię o Profesorze. Nie jestem w stanie przytoczyć dokładnie, ale wymowa była następująca: *Pan Profesor spoufala się ze studentami! Podczas zaliczenia kilkakrotnie zwrócił się do mnie per panie kolego, uważam, że to oburzające!* – student rozbawił Profesora niemal do łez. *A propos* rozbawienia, nam studentom Doktor Dzieciuchowicz wydawał się bardzo zasadniczy i trochę sztywny, zresztą uczył statystyki, czego można się spodziewać po takich wykładowcach...? Muszę przyznać, że dopiero po latach zrozumiałam, że wcale tak nie było. Profesor potrafi tryskać radością i ma świetne, ironiczne komentarze do rzeczywistości. Problem polega jednak na tym, że do pewnego rodzaju humoru trzeba dorosnąć. Kiedy mieliśmy po 18–19 lat nawet nie wiedzieliśmy, że nasz wykładowca żartuje.

Nasze „prawdziwe” spotkanie z Profesorem odbyło się w roku 2001, już w nowej siedzibie Wydziału, na ul. Kopcińskiego. Był to konkurs na stanowisko adiunkta w Katedrze Gospodarki Przestrzennej i Planowania Przestrzennego. W spotkaniu uczestniczył jeszcze prof. Andrzej Werwicki. Praca u człowieka, który uczy statystyki! Byłam strasznie przejęta! Tak bardzo, że niewiele pamiętam. Jedno jednak utkwilo mi w głowie na zawsze. Profesor powiedział czego ode mnie bezwzględnie oczekuje – lojalności. Rozumiem to i doceniam. Trudno bowiem mówić o budowie zespołu, jakim są pracownicy jednej Katedry, jeśli nie można sobie ufać.

No i zaczęłam pracę u Profesora Dzieciuchowicza... Szybko okazało się, że to bardzo interesujący człowiek. Z zawodowego punktu widzenia najbardziej cenię u niego rzetelność, otwartość na nowe idee i erudycję. Rzetelność – Profesor nie koloryzuje w swoich tekstach, nie pomija milczeniem niewygodnych wyników, zawsze opiera się na miarodajnych źródłach. Otwartość na nowe idee – nigdy nie usłyszałam, że nie mogę podjąć jakiegoś tematu badawczego. Przeciwnie, zazwyczaj Szef wspierał nawet dość „egzotyczne” pomysły swoich pracowników. Mimo, że sam reprezentuje podejście ilościowe, nie zdarzyło mu się deprecjonować tekstów pisanych w oparciu o badania jakościowe. Profesor na bieżąco śledzi literaturę geograficzną i nie tylko zresztą geograficzną. Każdy kto kiedykolwiek był w jego pokoju wie, że ma duży zbiór prac filozoficznych, historycznych, socjologicznych, atlasów i innych wydawnictw i, co ważne, nie należy do kategorii kolekcjonerów książek, lecz do kategorii czytelników. Z żalem muszę przyznać, że mój Szef jest wyznawcą tuwimowskiej zasady, iż kto książki pożycza, ten nie zasługuje na ich oddanie. Jeżeli już coś człowiek wyprosi, najczęściej ze łzami w oczach, to musi oddać i to najwyżej po tygodniu, jeszcze się nie zdarzyło, żeby „było mu zapomniane”. Erudycję – jak już zaznaczyłam, Profesor czyta. A jak przeczyta to potrafi wykorzystać. Zresztą otwarty umysł i erudycja nie ograniczają się do spraw czysto zawodowych. Z dużym zaskoczeniem, tuż po rozpoczęciu u niego pracy odkryłam, że Profesor ma inne niż tylko geografia zainteresowania! Słucha bluesa i jazzu (nie tylko oczywiście), czyta beletrystykę, ogląda i kolekcjonuje filmy. Pamiętam jak kilka lat temu życzliwie śmiał się z moich „odkryć” takich jak np. Nina Simon czy Aretha Franklin. Razem zachwycaliśmy się Joss Stone i Możdżerem.

Na pewno czas zmienia nasz ogląd przeszłej sytuacji. Pozwala dostrzec to, co w codzienności umyka lub jest zbyt powierzchownie interpretowane. Tak było z moją oceną zaangażowania Szefa w korektę niektórych z moich prac. Muszę szczerze przyznać, że zadreślałam go rozmowami, referowałam osobiście, a nawet przez telefon! Profesor cierpliwie słuchał, podrzucał jakąś myśl, delikatnie sugerował zmiany i przede wszystkim zadawał pytania, nigdy niczego nie narzucał. Byłam jednak rozczarowana, bo na zostawionych mu do sprawdzenia

tekstach nie nanosił poprawek, a wiedziałam, że inni profesorowie to robią. Przy jakiejś okazji podzieliłam się tą myślą (a raczej frustracją) z jedną z ówczesnych doktorantek Profesora. Powiedziała, że ona także nie ma niczego pozaznaczonego w pracach, które zostawia mu do przeczytania. Jakiś czas potem obie doznałyśmy olśnienia – a co by było gdybyśmy te poprawki na swoich tekstach miały...?! Myśl banalna, ale pozwolę sobie jednak – bycie mentorem nie zawsze polega na nanoszeniu poprawek i mówieniu podopiecznemu co ma robić. Czasem wystarczy zadać kilka trafnych pytań podczas rozmowy, nawet przez telefon. Panie Profesorze – dziękujemy!

Książka *Ludność–Mieszkalnictwo–Usługi* dedykowana jest Profesorowi Jerzemu Dzieciuchowiczowi w 70. rocznicę jego urodzin. Do współpracy zaprosiliśmy osoby, które współpracowały, bądź współpracują z Profesorem, jego kolegów i wychowanków. Podział książki na trzy części odpowiada trzem głównym tematom zainteresowań badawczych Jubilata. Do jego dorobku w poszczególnych dziedzinach odnoszą się znane autorytety i nasi najmłodszy koledzy, jego obecni doktoranci. Książka ukazuje się jako 13. już numer czasopisma „Space–Society–Economy” powołanego w Katedrze Gospodarki Przestrzennej i Planowania Przestrzennego z inspiracji Profesora Dzieciuchowicza.

Zespół